MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 48 Łódź, dnia 24 listopada 1933 r. Rok V

Skrzynka pocztowa

Wczoraj wieczorem, bardzo późno musiałam jeszcze zanieść list do skrzynki pocztowej. Nie miałam do tego wcale ochoty, byłem bowiem bardzo zmęczony. Ale nic nie pomogło, list trzeba było wrzucić do skrzynki. Gdy tylko wróciłem, położyłem się i zaraz usnąłem.

Nagle drzwi się otworzyły i do pokoju weszła skrzynka pocztowa z naszego rogu. Miała cieniutkie nóżki z rolek, na których widniał napisy: „Druki". Wyglądało to tak komicznie, że roześmiałem się głośno.

— Zamiast się śmiać — rzekła skrzynka pocztowa — podaj mi krzesełko, abym mogła trochę wypocząć. Ale nie lekkie krzesełko z trzciny, lecz mocne z drzewa lub żelaza. Mam bardzo pełny brzuch i o mało co nie przewróciłam się na schodach

Usiadłem na łóżku tak gwałtownie, że zaskrzypiało.

— Wy, ludzie, — mówiła dalej skrzynka — dobrze sobie żyjecie. Podczas wichru i deszczu nie potrzebujecie stać na dworze. A ja, biedna, ani dniem, ani nocą nie mam spokoju! Czy sądzisz, że nie zauważyłam z jaką złością przyniosłeś mi list? Tak mile się do ciebie uśmiechałam mojemi dwiema szparkami, ale ty tego nie chciałeś zauważyć. Gdy oddaliłeś się, potrząsnełam kilkakrotnie brzuchem i zebrałam wszystkie rolki w jednem miejscu; następnie ostrożnie wsunęłam jedne w drugie, aby móc na nich stanąć i oto jestem u ciebie.

Ziewnałem i przeciągnąłem się tak gwałtownie, że dotknąłem nogą zimnego łóżka. Zupełnie mnie to rozbudziło.

— Czy wcale nie chodzisz spać? — zapytałem mego gościa.

Gość potrząsnął brzuszkiem:

— Właśnie, o to chodzi, że nie mam odpoczynku Chciałam ci powiedzieć, że tobie nie najgorzej się powodzi, jeżeli nawet musisz wbrew chęci zanieść list do skrzynki. Ja pracuję w dzień i w nocy, gdyż ludzie zawsze wypełniają mój brzuch dużymi i małymi, ciężkimi i lekkimi listami. Ale za to widzę dużo interesujących rzeczy. Najładniejsze są naturalnie kolorowe karty pocztowe z życzeniami gwiazkowemi, noworocznemi i wielkanocnemi: zajączki, aniołki, baranki i św. Mikołaj. Oglądam również widoki z rozmaitych miast. Chociaż nigdy nie podróżowałam, widuję marki z rozmaitych krajów Czasem list jest za ciężki i przylepiono do niego za mało marek. Niekiedy znów ktoś nie wie, że na list zagraniczny trzeba przykleić droższy znaczek pocztowy. Wówczas zwężam moją szparkę, aby zwrócić ludziom na to uwagę, lecz oni tego nie widzą, ponieważ nie rozumieją mojego języka

Skrzynka potrząsnęła ze smutkiem brzuszkiem, lecz zaraz rozweseliła się i mówiła dalej:

— Moim najlepszym przyjacielem jest urzędnik pocztowy. Co parę godzin przyjeżdża do mnie i dba o to, abym sobie nie zepsuła żołądka. Listy są bowiem mojem pożywieniem i nigdy nie mam ich dosyć. Cieszę się, gdy mam pełny brzuch. Pom tym względem mam się lepiej niż ludzie. Gdy oni są syci, muszą czekać parę godzin, aż znowu mogą zacząć jeść. A mój brzuch zostaje zwyczajnie otwarty, wypróżniony i zaczynam ze smakiem łykać nowe listy.

— Która godzina? — zapytała nagle skrzynka

Spojrzałem na zegarek:

— Za pięć minut wpół do dwunastej!

— Muszę pędzić — oświadczyła skrzynka, — widzisz, tu jest napisane: „Następne wyjmowanie listów o w pół do dwunastej". Nie mogę pozwolić, aby mój przyjaciel czekał.

Skrzynka szybko podreptała do drzwi na swych cieniutkich nóżkach i zniknęła. Jeszcze we śnie śmiałem się z tego zabawnego widoku.

Następnego dnia zrana, w drodze do szkoły, przeszedłem obok naszej skrzynki pocztowej. Błyszczała ona wesoło w świetle słonecznem. „Następne wyjmowanie listów o 8" — przeczytałem zadowolony. A więc wczoraj wieczorem zdążyła ona jeszcze na czas. Porozumiewawczo uśmiechnąłem się do skrzynki pocztowej, gdyż przecież od wczoraj mamy wspólną tajemnicę.

Historja króla Krezusa

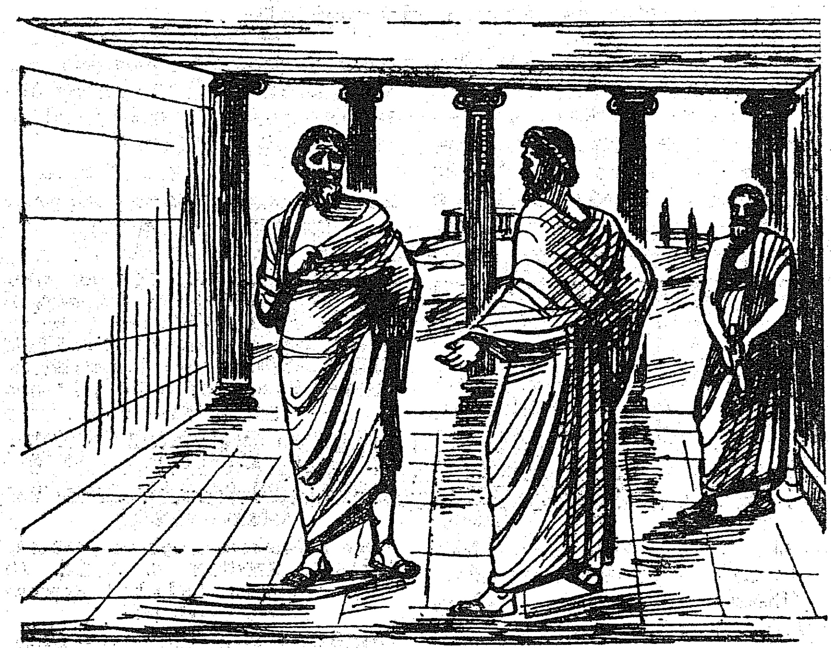

— Czy nie uważasz mnie za najszczęśliwszego człowieka na świecie?

Gdy ktoś jest szalenie bogaty, to często mówi się o nim: „O, to prawdziwy Krezus!" Krezus jest to bowiem imię króla, który niegdyś żył i rządził w Małej Azji i był sławny ze swego szalonego bogactwa. Zwyciężył on wszystkich bliskich sąsiadów, którzy musieli mu zapłacić wielki okup, w postaci złota i rozmaitych drogocenności. Zbiory jego były tak piękne, że ludzie przybywali z daleka, aby je obejrzeć.

Pewnego dnia przybył z Grecji mędrzec Solon. Krezus przyjął go na zamku, ugościł, a potem z dumą pokazał mu swoje skarby. Solon oglądał wszystkie skarby nie mówiąc ani słowa.

Nie podobało się to królowi, który pragnął, aby mędrzec zachwycał się, a nawet mu zazdrościł. Wiec zapytał go wkońcu, kogo uważa za najszczęśliwszego człowieka na świecie. Przytem myślał, że Solon wymieni jego. Lecz Solon wymienił jakiegoś zwykłego obywatela Aten który miał dobre i ładne dzieci, zarabiał na skromne utrzymanie i zginął podczas obrony miasta. Dla uczczenia go urządzono wielką uroczystość żałobną.

Krezus był roczarowany, lecz nie dał tego poznać po sobie i zapytał, kogo Solon uważa za najszczęśliwszego człowieka po tym obywatelu. Gdy Solon opowiedział mu znów o matce i jej dwuch synach, król zniecierpliwił się i krzyknął:

— Czy nie uważasz mnie za szczęśliwszego od tych biednych dawno zmarłych ludzi? Przecież ja posiadam władzę i takie niezmierzone bogactwa!

Wówczas Solon rzekł:

— Pomyśl tylko, Krezusie, jak długo będziesz jeszcze żył. Czy każdy dzień nie może ci przynieść nieszczęścia? Właśnie dlatego, że jesteś tak potężny, masz wielu wrogów, a nikogo nie można nazwać szczęśliwym przed jego śmiercią.

Odpowiedź ta wielce rozgniewała króla i pozwolił odjechać medrcowi nie dając mu nic ze swego skarbca, jak to zwykle czynił ze swymi gośćmi.

Wkrótce potem spotkało go pierwsze wielkie nieszczęście; jego syn, Atys, którego bardzo kochał, podczas polowania został przez nieuwagę trafiony włócznią przez swego przyjaciela i wkrótce zmarł.

Krezus długo i serdecznie bolał nad śmiercią syna.

*

Krezus, który chciał władać całym światem, spostrzegł, że jedno z państw sąsiednich, Persja, staje się coraz potężniejsze. Zamierzał więc wystąpić zbrojnie i zwyciężyć ten rozrastający się kraj.

Przedtem jednak, tak jak to było we zwyczaju, posłał posłańca do Delf, do Grecji, i kazał zapytać wyroczni delfickiej, czy ma wyruszyć na wojnę z persami. Wyrocznia delficka udzielała rad we wszystkich ważnych sprawach i żaden król czy władca nic nie przedsiębrał bez zasięgnięcia jej rady. Niestety rady wyroczni zwykle były dwuznaczne, lub całkiem niejasne i rozmaite nieszczęścia wynikały z tego, że ludzie fałszywie je sobie tłomaczyli.

Na pytanie Krezusa wyrocznia odpowiedziała: „O ile wyruszysz na wojnę, zniszczysz wielkie państwo". Krezus był z tej odpowiedzi zadowolony, bo był pewien, że zwycięży persów i zniszczy ich państwo.

Lecz stało się wręcz odwrotnie. Król persów zwyciężył w bitwie, gonił go aż do jego stolicy, otoczył ją i zdobył. Przepowiednia wyroczni spełniła się: wielkie państwo zostało zniszczone; lecz Krezus naturalnie nie przypuszczał, że to będzie jego państwo.

Król persów wziął go do niewoli i ponieważ Krezus napadł na jego państwo, skazał go na spalenie żywcem na stosie.

Zrobiono stos i gdy Krezus nań wszedł, przypomniała mu się rozmowa z Solonem, który powiedział, że

Krezus zawołał: „O, Solonie, Solonie!!!

Historja króla Krezusa
(Dokończenie)

nikogo przed śmiercią nie można uważać za szczęśliwego. Obecnie on, najbogatszy król świata, był w niewoli i miał zostać żywcem spalony! Zrobiło mu się bardzo smutno i zawołał głośno: „O Solonie, Solonie!“

Gdy usłyszał to król perski, bardzo się zdziwił i kazał zapytać Krezusa, co znaczy ten okrzyk. Król opowiedział swoją rozmowę z Solonem. Wzruszyło to króla perskiego, który pomyślał sobie, że i jemu mogłoby się coś takiego przytrafić i że lepiej jest zrobić sobie z wroga przyjaciela, niż go zabić. Kazał zdjąć Krezusowi więzy i nazawsze zatrzymał go przy sobie, radząc go się we wszelkich ważnych sprawach. Krezus zaś wdzięczny królowi perskiemu za życie, starał się zawsze przysłużyć mu w miarę możności

W gruncie rzeczy zaś miał wszystko do zawdzięczenia Solonowi.

Rozstrzygnięcie konkursu
na temat do ankiety

W numerze 41 „Mojego Głosiku“ podałam wszystkie nadesłane tematy, na które zaczęła głosować cała dziatwa głosikowa. Po obliczeniu okazało się że najwięcej głosów padło na temat:

„KTÓRY Z PRZEDMIOTÓW SZKOLNYCH PODOBA MI SIĘ NAJBARDZIEJ I DLACZEGO?“

Temat ten nadesłało jednocześnie dwuch czytelników „Mojego Głosiku“: Fredzio Zajbert i „F. R.“ — wobec tego obaj oni otrzymują nagrody w postaci gier towarzyskich, które mogą sobie odebrać na następnem przyjęciu.

Obecnie na powyżej podany temat ogłaszam ankietę i proszę wszystkie czytelniczki i czytelników „Głosiku“ o nadsyłanie szczerych i starannie opracowanych odpowiedzi. Autor lub autorka najrozsądniej umotywowanej odpowiedzi otrzyma miły upominek.

Ciocia Marysia.

UWAGA!!!

Bez szumnych reklam! Bez wielkich ogłoszeń wiemy wszyscy, iż ZABAWKI, lalki, konie, sanki, wózki, gry towarzyskie, ZAJĘCIA FREBLOWSKIE, oraz kotyljony na zabawy kupujemy najlepiej i najtaniej tylko w

„RAJU DZIECIĘCYM“

Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

Mimo największego wyboru, jest najtańszem źródłem w Łodzi. Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

UWAGA: Każdy kupujący otrzymuje upominek darmo.

Obejrzenie wspomnianych artykułów, nie obowiązuje do kupna.

KOSZYCZEK

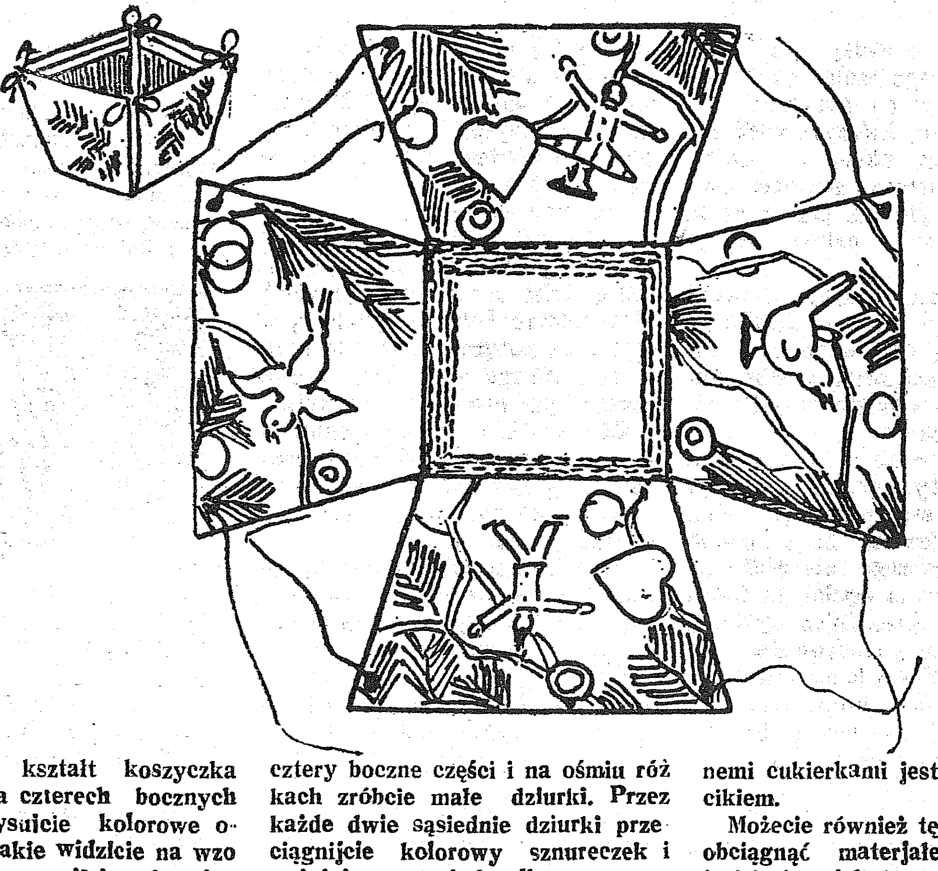

Przerysujcie kształt koszyczka na tekturę i na czterech bocznych ściankach narysujcie kolorowe obrazki, takie, jakie widzicie na wzorze. Następnie zagnijcie do góry cztery boczne części i na ośmiu rożkach zróbcie małe dziurki. Przez każde dwie sąsiednie dziurki przeciągnijcie kolorowy sznureczek i zwiążcie go na kokardkę.

Koszyczek ten napełniony drobnemi cukierkami jest miłym prezencikiem.

Możecie również tę samą formę obciągnąć materjałem, a wtedy będziecie mieli koszyczek do przyborów do szycia.

WYCIECZKA MAŁEJ HANI

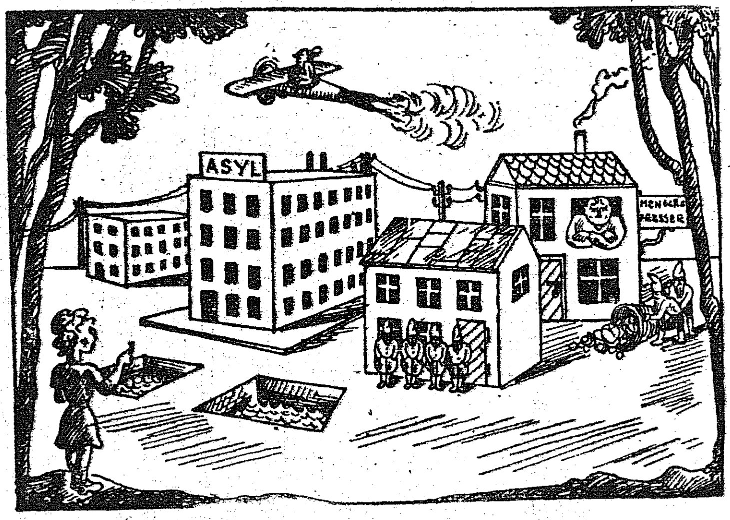

Była sobie raz mała dziewczynka, imieniem Hania, która bardzo tęskniła do zaczarowanego kraju. Wszystko, co działo się w rzeczywistości, wydawało się jej całkiem nieważne. Najlepsze przyjaciółki, najładniejsze zabawki — wszystko to właściwie wcale ją nie obchodziło.

— W zaczarowanym kraju — mówiła zwykle — wszystko jest napewno o wiele ładniejsze niż tutaj!

Wskutek tego z czasem stała się zamyślonem, samotnem dzieckiem.

Pewnego dnia, była to piękna, jesienna niedziela, matka zawołała Hanię i rzekła:

— Idź do ogrodu i zerwij kilka astrów i gieorginj!

Hania poszła do ogrodu i zaczęła zrywać kwiaty. Ujęła akurat w rękę piękną czerwoną gieorginję, gdy spostrzegła na niej śliczną bożą krówkę. Hania uśmiechnęła się i powiedziała:

— Droga boża krówko, odfruń z kwiatka, bo inaczej będę cię musiała zabrać do pokoju!

Boża krówka poruszyła skrzydełkami i nagle odezwała się cienkim, lecz wyraźnym głosem:

— Dziękuję ci, dobra Haniu, masz szlachetne serduszko!

— Ty umiesz mówić! — krzyknęła zdumiona Hania, — nie miałam pojęcia, że boże krówki potrafią mówić!

— Nie wszystkie boże krówki mówią, — odparł chrabąszczyk, — lecz tylko te, które pochodzą z zaczarowanego kraju.

— Więc ty pochodzisz z zaczarowanego kraju? — spytała Hania. — Dlaczego więc przyfrunęłaś tutaj?

— Dlatego, że tam przestało mi się podobać! — odparł chrabąszczyk.

— Nie pojmuję tego, — oświadczyła Hania, — jak komuś może się nie podobać w zaczarowanym kraju? Ja bowiem strasznie tęsknię do zaczarowanego kraju i chciałabym choć raz tam się znaleźć!

— O, w zaczarowanym kraju zaszło bardzo dużo zmian, — oświadczyła boża krówka, — nie wiem, czyby ci się tam teraz podobało. Lecz możesz to raz obejrzeć.

— Gdyby było można! — westchnęła Hania, lecz to pewno jest bardzo daleko?

— Wcale nie daleko — zapiszczał chrabąszczyk, — zaraz tu za rogiem, w lesie!

— Tak blisko? — krzyknęła Hania, — a ja jeszcze nigdy o tem nie słyszałam!

— Bo to tylko ten może opowiedzieć, kto tam już był!

Mówiąc to boża krówka pofrunęła naprzód, a Hania biegła za nią z bijącem serduszkiem. Chrząszczyk wprowadził ją w gęste zarośla. Było coraz ciemniej, posuwali się przez jakiś wąski korytarz, który nagle się skończył. Hania stanęła w jaskrawem świetle, rozejrzała się dokoła i krzyknęła rozczarowana:

— Tak więc wygląda w zaczarowanym kraju?

— Przed nią znajdowała się olbrzymia płaszczyzna, pokryta asfaltem. Wyglądało to, jak plac sportowy, lub olbrzymie podwórze. W kilku miejscach w ziemię wmurowane były kwadratowe zbiorniki wody. Gdzieniegdzie wznosiły się kwadratowe, białe budynki, bez żadnych ozdób. Hania rozczarowana rozglądała się dokoła, gdy nagle w górze rozległ się jakiś szum i coś ciemnego przeleciało szybko przez powietrze. Dziewczynka była przerażona.

— Nie bój się, — szepnął jej chrząszczyk do uszka, — to była tylko czarownica, która w swoim rakietowym aeroplanie pojechała na Łysą Górę!

— W rakietowym aeroplanie? Sądziłam, że czarownice jeżdżą okrakiem na miotłach...

— Ach, to już oddawna jest niemodne! Każda prawdziwa czarownica posiada dziś swój rakietowy aeroplan.

Hani zrobiło się bardzo smutno. Było tu całkiem inaczej, niż sobie wyobrażała.

Tymczasem zbliżyli się do kwadratowego zbiornika wody.

— Koaks, koaks! — rozległo się donośnie, a potem: „cirp, cirp!" — lecz wszystko to do taktu.

— Co się tu dzieje?

— To jest nowa orkiestra jazzbandowa: żaby i koniki polne! — rzekł chrząszczyk.

— Ćwiczą oni nową muzykę taneczną, którą zamówiły u nich elfy.

— Muzyka jazzowa?

DO ZACZAROWANEGO KRAJU

— Naturalnie, chcą one iść naprzód z duchem czasu. Żabki grają na saksofonach, a koniki polne ćwiczą na pile. Czasami przychodzą też bociany, które swoim klekotem zastępują bicie w bębny, — lecz wówczas żabki denerwują się i wypadają z taktu. Myślano już o tem, aby przyłączyć do orkiestry robaki drzewne, lecz nie mają one czasu, gdyż uczą się obecnie alfabetu Morse'a.

Hania milczała. To było za dużo na raz; prawdziwy cios dla jej wszystkich marzeń.

— Co to za budynek? — zapytała wkońcu machinalnie.

— To jest schronisko dla bezdomnych!

— A kto w niem mieszka?

— Głównie ślimaki bez skorupek, bowiem nie mają one swoich muszelkowatych domków.

Nagle Hania ujrzała coś, co ją zachwyciło. Przed prostym, białym domem, stały karzełki, prawdziwe, małe krasnoludki. Wyglądały one bardzo smutnie i stały w szeregu przed wejściem.

— Ach, krasnoludki, — krzyknęła Hania, — i akurat takie same, jak w mojej książce z bajkami! Co one tu robią?

— Czekają na robotę! Od czasu, jak ludzie zaopatrzyli się w elektroluksy i inne mechaniczne przyrządy, karzełki mają mało roboty.

Hania była bliska płaczu.

Przy bocznym domku kilka krasnoludków zdejmowało z wózka jarzyny.

— Tam mieszkają ludożercy, — objaśniał chrząszczyk, — lecz ostatnio zostali oni wegetarjaninami, z powodu tych modnych witamin!

— Co? — krzyknęła Hania to ma być kraj zaczarowany? Tu mieszkają wszystkie postacie z bajek: Kopciuszek, Śnieżka, Śpiąca królewna, Kot w butach, Jaś i Małgosia?

— Ich już tu oddawna niema! — rzekł chrząszczyk — dostali oni wspaniałe posady w reklamowem towarzystwie filmowem.

— Reklamowy? Jakie reklamy?

— Kot w butach i Tomcio Paluch ze swymi siedmiomilowymi butami reklamują „Dom obuwia", śpiąca królewna — środek nasenny, Kopciuszek — sklep kolonjalny, Jaś i Małgosia — fabykę pierników. Ale chodź jeszcze kawałek, to pokażę ci fabrykę, w której pająki robią ramowe anteny...

— Nie, droga boża krówko, rzekła Hania — nie chcę już dalej oglądać zaczarowanego kraju. Mam dosyć. Zaprowadź mnie teraz jaknajprędzej do domu. Już teraz wiem, gdzie trzeba szukać prawdziwych bajek.

Chrząszczyk, mrucząc wesoło przeprowadził ją przez ciemne przejścia aż do skraju lasu. Tam zniknął. Hania zaś schwyciła bukiet jesiennych kwiatów i pędem pobiegła do domu. W drzwiach wpadła w ramiona mateczki.

— Ach, mateczko, — zawołała Hania, jak u nas jest pięknie! Tutaj pająki przędą jeszcze prawdziwą pajęczynę, świerszcze nucą dawne piosenki, a boże krówki fruwają swobodnie dokoła — wszystko jest tak czarodziejsko piękne! Jaka jestem tu szczęśliwa!

Mateczka zdumiona dotknęła czoła córeczki, sądząc, że ta mówi z gorączki.

— Dziwne, — szepnęła matka po chwili do ojca, — nasza Hania jest całkiem zmieniona! Nie ma marzących oczu, jest tak wesoła i ożywiona!

— Gdyby tylko taka została — odparł ojciec i pokręcił głową z powątpiewaniem.

Nie wiedział on bowiem o bożej krówce i o wycieczce Hani do zaczarowanego kraju.

Dlaczego pies szczeka?

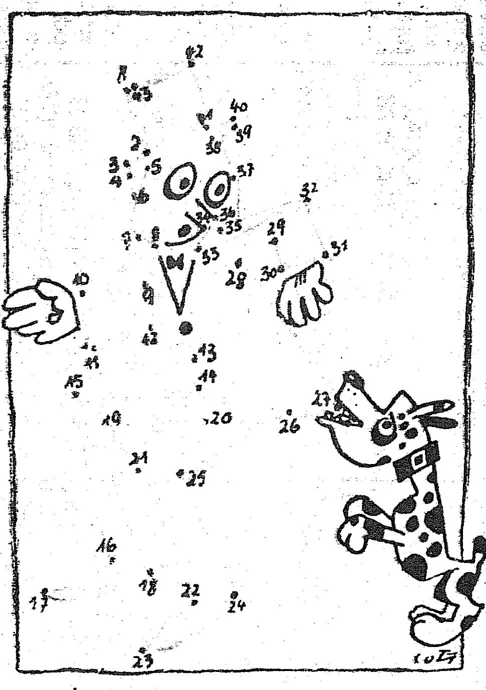

Połączcie ze sobą punkty za pomocą linji prostych, a otrzymacie rozwiązanie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Szarady

(Ul. Basia Tomaszewska).

Pierwsze to jest niemowląt
powstanie,
Kto pierwsze - drugie ten
zwykle wstanie.
Lecz przytem czasem,
co nie daj Boże,
Pierwsze - trzecie łatwo
zwichnąć sobie może.
Całości nie lubi nikt chyba
na świecie,
Zwykle go się boi mąż, żona
i dziecię,
Po ziemi pełza, a kto żyw
ucieka,
Bo niebezpieczny bywa dla
człowieka.

(Ul. Danusia Altówna)

Pierwsze to litera
w alfabecie blisko.
Drugie trzecie u nas
dla dzieci uzdrowisko.
Wszystko razem — to
kobieta ze wschodu,
Odgadniecie teraz — chyba
bez zachodu.

Szarady żartobliwe

(Ul. L. Staszewska)

Istnieje walec,
Który jest rzeką,
Niech zgadnie malec
Cierpliwie czekam.

*

Dlatego, że istnieje raj,
I rodzaj skorupiaka,
To pociesz go, radę daj.
A czasem i groszaka.

*

Jak to może być zapytasz,
Żeby spożywał korytarz.

Zagadki

(Ul. „Irka ze wsi").

Co to za słowo?
Czytane wprost — mocny
napój znaczy,
Czytane wspak — niech
każdy by jej nie dostał
baczy.
Czytane bez pierwszej litery
— żywe da stworzenie,
A bez ostatniej imię papugi
—zgadniesz, gdy przyjdzie
natchnienie.

(Ul. R. Cwajgenberg).

Co to będzie za budowa,
Co nawpół się w ziemię cho-
wa?
Drobne wznoszą ją stworzenia,
Co pracują bez wytchnienia.

* * *

(Ul. Jurek Babad).

Zagadka nietrudna, zgadniesz
i ty:
„Spożywa człowiek niepraco-
wity".

* * *

(Ul. A. Rosenstrauch)

Ułożyć 10 czteroliterowych wyrazów, których dwie środkowe litery będą „ru".

Logogryf botaniczny

(Ul. Basia Tomaszewska).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 20 wyrazów, pierwsze litery których, czytane z góry na dół, dadzą zdarzenie historyczne.

Sylaby:

a, a, brok, cja. cja. dak. dor. dy, en, es, i. ig. ka. li. lja, ła, ła, mi. mia. na. nas. nek. nes. ni. o, o, ol, pa, po, po. rak. rek. rzy, rys. sa. se. szy. ta. ta. ta. tur. ty. tyl, tra, wa wa, wa, wi, wia, wój.

Znaczenie wyrazów.

1) Roślina pnąca. 2) Drzewo liściaste. 3) Rośliny jadalne 4) Roślina jadalna. 5) Roślina nadwodna. 6) Drzewo liściaste. 7) Roślina balkonowa. 8) Liście niektórych drzew. 9) Roślina, z której robi się ocet. 10) Drzewo liściaste. 11) Kwiat 12) Roślina lecznicza. 13) Polna roślina pachnąca. 14) Roślina jadalna. 15) Roślina jadalna. 16) Roślina południowa. 17) Owoc południowy. 18) Pasza zwierząt. 19) Korzeń pachnący. 20) Rodzaj sałaty.

Logogryf

(Ul. Izio Horowicz).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 12 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuły dwuch jego utworów.

Sylaby:

dor, dy, e. e. hib. im, in. jo. ki. ko. ko. los, łek, me. mia, mu, ne. nie, or, pre, re, ri, sa. sa. sal. sans, san, sar, tyk, u, wa. za.

Znaczenie wyrazów.

1) Tytuł perski. 2) Człowiek urządzający imprezy. 3) Środek leczniczy. 4) Oddział wojskowy, wysłany na zwiady. 5) Naród. 6) Imię węgierskie. 7) Ślepa uliczka. 8) Zwierzę. 9) Lennik. 10) Nazwisko sławnej śpiewaczki. 11) Olbrzym. 12) Ptaki domowe.

*

(Ul. H. Zylberman).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 15 słów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko polskiej aktorki filmowej, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, imię i nazwisko aktora filmowego polskiego.

Sylaby:

a. ak, ce. dy. e. ga. gan, gów. ka. ka. kord, le. le. le, lew. mi. na. ni. ny, o, or, pał, pian, pie. pus. re, ret, ro, rzew, sek, ta. to. ter. u, wel, weł, wi, za. za. zy.

Znaczenie wyrazów.

1) Dzielnica w Łodzi. 2) Gorąco. 3) Mała chatka. 4) Harmonijny dobór dźwięków. 5) Góry w Polsce. 6) Termin muzyczny. 7) Imię ze znanego wierszyka. 8) Rodzaj materjału. 9) Miasto w Polsce. 10) Potop. 11) Samotnik. 12) Historyk polski. 13) Tajemnica. 14) Miasto na Śląsku. 15) Człowiek zbierający ogłoszenia.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dnia 3 grudnia.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:

1) Bilet do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych,

umieszczonych w numerze 46 „Mojego Głosiku"

ILE LAT MA OJCIEC PAWEŁ?

Ojciec Paweł ma 75 lat.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Hultaj, Rikitikitawi, antałek, browar, imitacja, nawias, arendarz, korale, Ogniew, senes, emetyk, Lili.

„Hrabina Kosel — J. I. Kraszewski".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Sanki, tertyk. Eweres, fatum, abecadło, Niger, bagaż (wspak), Erdal, rondc, order, mamut, saldo, kepi, Parki (wspak).

„Stefan Żeromski — Piotr Olbromski".

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK

Ogrodniczka, biuralistka, impresarjo, buchalterka, primadonna.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI I.

Paw, koryto, tragarz, Sawan, baran, Nina, karczma, Styka, nirwana, kotlina, aster, lotos. raid, kareta.

„Porwana siostra — Wygnańcy w lesie".

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI II.

Heba-n-apój, ogró-d-jana, łani-a-llam, damk-a-lbum, pilo-t-roja, rygo r-abat, ukro-p-ranie, sabo-t-okaj, kaja-k-otek, indy-k-akao.

„Hołd pruski — Jan Matejko".

ROZWIĄZANIE UKŁADANEK SZARADOWYCH

Konserwa-tor-jum. Czek-o-lada. Ołów-e-k. Bal-on. Pal-to. W-ę-gry. Wal-en-ty. Zapał-ka. Mary-na-ty. Mus-z-la.

ROZWIĄZANIE SZARAD

Konstanty-no-pol. O-stróż-ka. Ma-ku-la-tu-ra.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Owoc. Gęś. Cebula. Księżyc.

*

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 46 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Akerberżanka Gutka, Adelska Gienia, Adamczewski Jurek, Asterblum Henryk, Adamski Włodek, Akawie Irka, Basieńka S. i Ireczka A., Balcerkówna Mania, Bermanówna Luta, Bermanćwna Hela, Blatt Jakub, „Berta" Bosiński Kazik, Bukińska Jadzia, Bielakówna Wanda, Borsteinówna Alinka, Budzyńska Basia, Cwajgenberg R., Czarnecka Halina, Cegielska Marysia. Cukiermanówna Ewusia, Charenówna Franka, Czerniakćwna Wanda, Cymer Janek, Cwajgenberg S., Celińska Zosia, „Dwaj przyjaciele", Danielak Stach, Dawidowicz Henryk, Dosińska Kazia, Dobrzecka Jula, Drabkćwna Wisia. Elbinówna Sabinka, Erajotes Leon Englerowie Janek i Mila Engelman Ignaś, Furlańska Stacha, Falska Danusia, Frydmanówna Pola. Frydmanówna Lutka, Ferenbach Jerzy, Falderówne Zosia i Ania, Filipczyńska Marja, Goreczykówska Anielka, Grosman Aleksy, „Galicjanin", Gombińska Jadzia, Gartowska Wiktorja Gramerówna Lola, Gaberćwna Zosia, Gołakowski Tadek, Horakćwna Marysia, Haberberg S., Heriner Edek, Halecka Irena, Horowicz Izio, „Irka ze wsi" Iwankowicerówna Mania, Ikka Renia. „Ilma" Janowska Relunia, Janiakówna Władzia, Joskowiczówna Irka, Kaliński Janek, Kulik Benio, „Krasnoludek", Karolkowska Marta, Kostakćwna Hania, „Kinoman" Kałmowiczówna Fela, Kotlarski Jćzek, Kruczewska Jadwiga, Kolasiewiczówna Marja, Krygierówna Hadaska, Kaczorowski Jerzyk, Lublinerówna Pola, „Loniek", Lipska Hanka, Loderska Marysia, Landau Władek, Ławrynowicz Marek, Łukin Izio, Łaska Zosia, Marecki Bolek, Markowska Wisia, Malinowski Stach, Markiewicz Leon, Milewska Hania, Nowarska Celinka, Nabelska Kazimiera, Nowakowska Hela, Nowik Władek, Niwiński Olek. Nonberżanka Helka, Nonberg Józik, Olecka Janka, Oldak Jćzio, Orzechowski Julek, Orlińska Hanka, Parzenczewska Krysia, Pastecka Hela, Polanowska Irka, Pilecka Bronka, Perelmanówna Haneczka, Pankowski Tadeusz, Róziewiczówna Bela, Rozenblumówna Ewa, Rudzińska Sławka, Rozencwajżanka Pola, Rudnicki Tomek, Rutkowska Helena, Roznerówna Lilka, Rechtman Zygmuś, Rabinowiczówna Feli, Rosińska Jadzia, Segał Jurek, Szymczakówna Janka Sroka H., Simonowiczówna Madzia, Szwarcmanówna Adela, Szylit A, Szymzynówna Stefka, Szymkiewicz Stefan, Szymczakówna Janka, Sławska Hania, Sobczak Włodek, Tomaszewska Basia, Tabaksblatt O., Trześniewska Karolka, Tonderska Olesia, Tucholcówna Bronka. „Urwis", Ulatowska Jadzia, Ungerćwna Kazia, Urbański Mirek, Weinberg L., Weinberg H. i Rothard S., „Wesoły kapitan", Wolańska Gienia, Wilska Antosia, Witecka Lucyna, Winiecka Pela, Wajsberg Marek, Wyrębowska Zuzia, Wierzbińska Lodzia, Wołkowicz Benio, Weisshoff Jerzy, Wiązowska Roma na, Zającówna Lola, Zając Henio, Załęska Józia, Zawadzki Bolek, Zaniecki Marjan, Zylbermanówna Helena, Zalewska Krysia, „Żelazna stopa", Żaczyński Henryk, Żebrowska Janina

*

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) Dwa bilety do kina — Jerzy Weisshoff.

2) Grę towarzyską — H. Krygierówna.

3) Książkę — Irena Halecka.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 2 grudnia między godziną 4 — 5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Basieńka S. i Ireczka A.: Rozwiązania są wtedy trafne, gdy nadsyłający je znajduje się na liście. Zresztą rozwiązania rozrywek znajdują się zawsze po 2 tygodniach w „Głosiku" i można sobie sprawdzić. O ile chcecie mnie poznać, to przyjdźcie na którekolwiek przyjęcie redakcyjne. List z marką za 5 groszy nie doszedł. Najlepiej jest jednak wrzucać list do skrzynki „Głosu", która znajduje się przed domem Piotrkowska 101. Napiszcie mi coś o sobie.

Cwajgenberg R.: Nie rozumiem dlaczego dynie ważyły 7 kilo?

Charenówna Franka: A gdzie znajduje się teraz wasza szkoła? Czy masz rzeczywiście tyle pracy z lekcjami? Troszkę cierpliwości! Jestem pewny, że los i ciebie obdarzy nagrodą.

Habersberg S.: Raz już ci napisałam, że do nadsyłanych rozrywek należy załączać rozwiązania. Pozatem mam wrażenie, że ty nie jesteś autorem nadsyłanych rozrywek. Lepiej będzie. gdy się przyznasz w porę. Listy należy pisać piórem, a nie ołówkiem.

„Dwaj przyjaciele“: Do grona dziatwy głosikowej nie przestaliście należeć Na co chorował jeden z was? A co porabia siostra drugiego, ktćra w ubiegłym roku ze mną korespondowała? Dlaczego odpowiedź na waszą zagadkę jest 15 tysięcy? Czy liczba ta odpowiada rzeczywistości?

Heriner Edek: Możesz przysłać w liście uzupełnienia i ułożone krzyżówki do wzorów, które masz w domu.

„Stary znajomy“: Tymczasem po anginie bądź ostrożny i nie przeziębiaj się. Lodu tymczasem jeszcze niema, ale mam wrażenie, że wkrćtce będziesz się mógł ślizgać. Czy macie jechać do Zakopanego ze szkołą? Prośby twej spełnić nie mogę, gdyż nie wolno mi ujawniać nazwiska tych czytelników. którzy ukrywają się pod pseudonimami.

Sztajnćwna Sala: O ile rzeczywiście sprawa przedstawia się tak, jak piszesz, to nie rozumiem tej nauczycielki. Przecież ona nie zabroniła wam pojechać, więc dlaczego się potem gniewała? Najlepiej będzie, jeżeli udasz się do tej nauczycielki i grzecznie poprosisz, aby ci wytłumaczyła, dlaczego cię ukarała. Sądzę, że jednak miała ona po temu pewne dane i napewno zechce ci to wytłomaczyć.

Halberstadt Jasio: Nie jestem redaktorem, ale redaktorką i nazywam się ciocia Marysia. Przyjdź kiedykolwiek na przyjęcie redakcyjne, to poznamy się i zaznajomimy.

Kulik Benio: Na przyjęciu byłeś i już się znamy. Czy jesteś zadowolony z nagrody? Jestem pewna, że będziesz teraz stale w kontakcie z „Głosikiem“.

Kalmowiczówna Fela: O nowym lokalu szkolnym pisała mi już twoja koleżanka, lecz chętnie dowiedziałabym się bliższych szczegółów. Wzory na krzyżówki już, zdaje się, dostałaś. Czy jeszcze nigdy nie dostałaś nagrody? Nadeślij te poezje z opowiadaniami. Pozdrów siostrę.

Frenklówna Różka: Cieszę się, że postanowiłaś stale pisywać do „Głosiku“ i nadsyłać rozwiązania. Przy dobrych chęciach czas się na pewno znajdzie.

Szamzynówna Stefka: Czy razem z rodzicami przeniosłaś się do Łodzi? Warszawa jest ślicznem miastem i chyba trudno ci jest przyzwyczaić się do Łodzi. A jak tam w szkole? Czy znalazłaś jakie miłe koleżanki i czy polubiłaś nauczycielki? Czy robisz postępy w języku angielskim? Czy czytujesz Vernego? O ile chcesz mnie poznać, przyjdź do redakcji na przyjęcie. Przyjęcia odbywają się w redakcji na Piotrkowskiej 101, wówczas gdy rozdaję nagrody, a o tem zawsze zawiadamiam w „Głosiku“.

Rumiński Albinek: Chętnie drukuję prace czytelników, naturalnie, o ile są dobre. A to nie często się zdarza. Nprz. twój wierszyk „Za mem hasłem“ — myśl jest dobra, ale forma słaba. Nie można dla rymu brać bylejakich słów, ktćre nie mają nic wspólnego z treścią. Pozatem, aby móc pisać, trzeba koniecznie opanować styl i ortografję!

Rurmanówna Luba: Trzeba było już dawno do mnie napisać Ale to nic straconego: „Lepiej późno, niż wcale“. Jak się udał wieczorek szkolny? Czy były jakieś postępy? Przy okazji przyjdziesz na przyjęcie, to się poznamy.

Pinkusówna Adelka: Obchćd, jak widzę z twego listu, udał się doskonale. Jak wypadły żywe obrazy? Czy i ty śpiewasz w chórze? Czy pan doktćr, wasz opiekun, jest waszym szkolnym lekarzem? Kto jest waszą kierowniczką?

Siedlecka Helena: Do grona dziatwy głosikowej już należysz. Teraz czekam na obszerny list od ciebie.

Bauman Henio: Jesteś już moim siostrzeńcem i miałeś już kilka razy odpowiedź w „Głosiku“. Widocznie odpowiedzi swej nie zauważyłeś.

Banasiakćwna Cela: Czy czujesz się już całkiem dobrze? Przyjdź na przyjęcie i przynieś książkę, to z chęcią ci ją podpiszę.

Wizelówna Hanusia: O waszym nowym lokalu szkolnym pisały mi już twoje koleżanki ze starszych klas. Referat jest za zwięzły i za powierzchownie opracowany.

Szefnerówna Sarunia: Witam nową siostrzeniczkę i mam nadzieję, że dotrzyma ona obietnicy.

Lewkowiczówna Lolusia: Cieszę się, że przybywa mi nowa siostrzenica. Jesteś, zdaje się, koleżanką Hanusi i Adelki. Czekam na ten obiecany długi list.

Bermanćwna Hela: Logogryfu ty nie ułożyłaś, ani nawet nie napisałaś. Kto to zrobił za ciebie?

Babad Jurek: Rebusików umieścić nie mogę. bo trzebaby do nich zrobić specjalne klisze. Za ukłony dziękuję. Pozdrów rodziców.

Weisshoff Jerzy: Czy uczysz się angielskiego razem ze Stefką, czy sam, i jak ci idzie? Przy dobrych chęciach zawsze znajdzie się chyba trochę czasu na list do „Głosika“. Czy masz album, w którym przechowujesz swoje znaczki? Wkrćtce będzie lód, to się wprawisz w ślizganie. Jakie sporty jeszcze uprawiasz.

„Urwis“: Z chęcią przyjmuję cię do grona moich siostrzenic i siostrzeńców. Pisz wtedy, kiedy będziesz miała ochotę; list pisany bez chęci nie ma sensu. Niepełne rozwiązania można nadsyłać i też bierze się udział w losowaniu. Listy trzeba pisać atramentem, gdyż ołówek się rozmazuje. Czy jesteś zadowolona z nowego mieszkania? Pozdrów siostrzyczkę. Możecie razem do mnie pisywać.

Śniadanie ptaszka

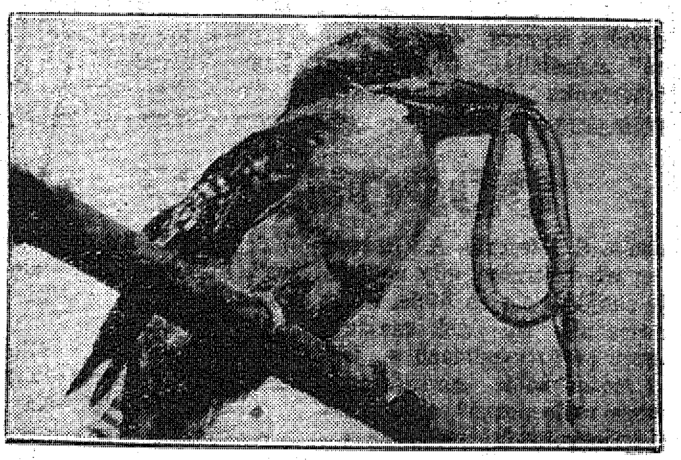

Tłusta glista — to pie rwszorzędny smakołyk.